

Jamiołkowska, Danuta

"Rocznik Elbląski" T. 8, 1979 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 469-473

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E i O M Ó W I E N I A

Rocznik Elbląski, t. 8, 1979, Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Elblągu, ss. 478+2 nb.

Po trzech latach otrzymaliśmy kolejny, 8 tom „Rocznika Elbląskiego”, w znacznie zwiększonej w stosunku do poprzedniego tomu objętości (t. 7 miał objętość 19,25 ark. wyd., obecny ma ich 39), zwiększono także nakład z 700+80 egzemplarzy do 920+80 egzemplarzy.

Komitet redakcyjny znów uległ niewielkim zmianom. Odeszli Leon Jan Łuka, Ireneusz Pietrzak i Alfred Zienkiewicz, przybyli Klemens Borchardt, Janusz Łowiński i Stanisław Pestka.

Niekorzystne zmiany w stosunku do poprzedniego tomu nastąpiły w geografii autorów. Otóż w tomie 7 na sześciu autorów było czterech elblązan, niestety te proporcje odwróciły się zupełnie w recenzowanym tomie, gdzie na 13 autorów tylko 2 mieszka w Elblągu (uwzględniam dwa zasadnicze działy, tzn. „Artykuły” i „Źródła i materiały”).

Dział „Artykułów” otwiera rozprawa Jana Powierskiego *Osadnictwo nad średnią Gardęgą. Ze studiów nad polsko-pruskim pograniczem etnicznym w południowej Pomezanii*. Wbrew zdaniu większości badaczy o zasięgu osadnictwa pruskiego i terytorium plemiennego Pomezanów po dolną Wisłę na Zachodzie i Osę na południu, Powierski — biorąc za podstawę granice kultur archeologicznych jako granice etniczne — w swojej wcześniejszej pracy¹ wysunął hipotezę, że zachodnia i południowa część późniejszej Pomezanii była we wczesnym średniowieczu terenem osadnictwa polskiego i dopiero u schyłku tego okresu znalazła się w zasięgu osadnictwa pruskich Pomezanów, którzy przybyli z rejonu rzeki Dzierzgoń i obszaru leżącego dalej na wschód.

Teza ta wywołała krytykę ze strony innych badaczy zajmujących się problematyką stosunków polsko-pruskich i polsko-jaćwieskich, m.in. Gerarda Labudy, który jest zdania, że w badaniach nad zasięgiem granic etnicznych ludów bałtyjskich, a następnie pruskich, należy się opierać w głównej mierze na wynikach badań językoznawców i toponomastów, natomiast operowanie granicami kultur archeologicznych jako granicami etnicznymi budzi zastrzeżenia². Powierski, zgadzając się co do toponomastyki, uważa, iż także badania archeologiczne dostarczają dowodu na poparcie jego tezy o polskim osadnictwie na wzbudzających kontrowersje terenach, poczynając od obszaru tzw. ziemi przesławskiej w południowej części późniejszej Pomezanii. Omawiany artykuł jest — jak pisze autor — pierwszym z zaplanowanej serii artykułów, zmierzających do ugruntowania tej tezy.

Ryszard Massalski pisze o zbudowanym w XIII wieku, nieistniejącym już dziś, zamku elbląskim, jednym z najstarszych murowanych zamków krzyżackich w Prusach.

Niestety, nie zachowały się żadne przekazy ikonograficzne zamku elbląskiego z jego najwcześniejszego okresu. Po dwustu latach istnienia, w okresie

1 J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1969, R. 74, z. 1.

2 Por. rec. G. Labudy, *Rocznik Gdański*, 1969, t. 28, ss. 291.

powstania zbrojnego 1454 roku, zamek został opanowany przez elblązan i zburzony. W XV wieku tereny pozamkowe przekazano nowo fundowanemu w Elblągu klasztorowi zakonu św. Brygidy. Czy mieścił się on w jakimś pomieszczeniu zamkowym, czy też wybudowano dla potrzeb popularnych w Prusach brygidek specjalny budynek — nie wiadomo. W XVI wieku brygidki opuściły Elbląg; pomieszczenie poklasztorne zajęło utworzone w 1535 roku Gimnazjum Elbląskie, które działało nieprzerwanie do I rozbioru Polski.

O zamku elbląskim pisali dość sporo w XIX wieku badacze niemieccy (dużym walorem pracy Massalskiego jest wszechstronna krytyka ich dorobku na ten temat), natomiast w polskiej historiografii nie doczekał się on należytego opracowania. Lukę tę znakomicie wypełnił omawiany artykuł. Główną zasługą autora jest dostarczenie dowodów na poparcie siedemnastowiecznej informacji kronikarskiej o lokalizacji głównego zamku.

Artykuł jest sprawozdaniem z I etapu badań nad założeniami architektonicznymi zamku elbląskiego.

Nazewnictwo regionu Dzierzgonia, zapisane w źródłach niemieckich z XIII i XIV wieku, jest przedmiotem rozważań Huberta Górnowicza, największego obecnie autorytetu w dziedzinie gwar i nazewnictwa północnej Polski. Artykuł wykazuje, iż niesłuszny jest pogląd, jakoby na Pomorzu Gdańskim Bałtowie mieszkali przed Słowianami. Wykopiska archeologiczne, poparte badaniami historyków „dowodzą, iż osadnictwo słowiańskie istniało tutaj wcześniej niż staropruskie”.

Zbigniew Nowak omawia „*Konstytucje Elbiąskie*” — antyreformacyjny pamflet jezuicki z 1614 roku.

Z początkiem XVII wieku reformacja w Prusach Królewskich osiągnęła największe nasilenie. W walce z nią prym wiodli jezuici, którzy w zmaganiach z przeciwnikiem stosowali najróżniejsze metody. Jedną z nich było pisanie ośmieszających, pełnych insynuacji pamfletów. Takim pamfletem były omawiane przez Nowaka *Konstytucje Elbiąskie*. Ganiąc złośliwie i ironicznie luteranizm z pozycji pseudokalwińskich, godziły w oba wyznania, ujawniały rozbieżności między nimi i zarazem powiązania, ale tylko w zakresie nonsensów. Skutecznie podważały autorytet Lutra i Kalwina.

Jerzy Kukliński analizuje rozwój terytorialny znanego przedsiębiorstwa Schichaua w XIX wieku. Następował on przez zakupy niewielkich parcel. Władze miejskie starały się ułatwiać Schichauowi nabywanie terenów miejskich, zdawały sobie bowiem sprawę, że rozbudowa stoczni i tworzenie nowych gałęzi produkcji (m.in. budowa maszyn i lokomotyw) pociągają za sobą wzrost zatrudnienia.

Ciekawym fragmentem artykułu jest przedstawiony przez Kuklińskiego spór między elbląskim Oddziałem Związku Rzemieślników Niemieckich, który zaprotestował ostro przeciw decyzji sprzedaży Schichauowi kolejnej parceli wbrew przepisom ordynacji miejskiej, a magistratem i radą miejską. Przedstawiciele elbląskiego handlu i drobnej wytwórczości wyrażali uzasadnione obawy, że sprzedaż tej konkretnej parceli Schichauowi wpłynie ujemnie na stosunki handlowe owej części miasta i pogorszy dochody niektórych kategorii obywateli Elbląga. Mimo kilkakrotnych odwołań rzemieślników, spór oparł się bowiem o samego ministra spraw wewnętrznych, decyzja władz została utrzymana w mocy. Zaważyła na tym niewątpliwie pozycja fabrykanta w mieście, przez długi czas jedyne go wyborcy tzw. I klasy depu-

townych do rady miejskiej Elbląga, przemysłowca, którego opłaty do kasy miejskiej wynosiły 1/3 wszystkich dochodów podatkowych miasta.

Marian Mroczo, autor monografii *Związku Obrony Kresów Zachodnich w latach 1921—1934* pisze o problematyce Powiśla w działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich — Polskiego Związku Zachodniego (1921—1939).

W artykule zbyt wiele miejsce poświęcono sprawom ogólnym, natomiast zbyt mało zajmuje w nim problematyka Powiśla. Pisząc o powołaniu Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego dla Warmii i Powiśla z siedzibą w Kwidzynie, można było dodać, iż w Olsztynie mieściła się delegatura tego Komitetu, kierowana przez Jana Baczewskiego.

Na s. 153 wymienia autor 8 szkół, które utworzono na Powiślu po wydaniu w 1928 roku przez rząd pruski „Ordynacji dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”. Warto byłoby podać nazwiska nauczycieli, którzy w nich uczyli.

Józef Gugala pisze o *Podobozach Stutthofu i obozach pracy przymusowej na obszarze powiatu elbląskiego w latach 1939—1945*. Stutthof miał na terenie pow. elbląskiego trzy podobozy: w Kępinach Wielkich, Przebrnie i Hopehill (był to zespół małych miejscowości koło Elbląga, gdzie znajdowały się czynne wówczas cegielnie, w których pracowali więźniowie podobozu) oraz tzw. Baukommando Ostland. W ramach tej organizacji na obszarze od Elbląga do Nowego Miasta Lubawskiego istniało wiele grup roboczych, liczących od 500 do 3500 więźniów, zatrudnionych w większości przy budowie umocnień, zabezpieczających przedpole Wału Pomorskiego. Autor, głównie na podstawie relacji byłych więźniów, przedstawia niehumanitarne warunki panujące w podobozach oraz przytacza przykłady bestialskich zbrodni, których dopuszczała się obsługa podobozów.

W poprzednim, 7 tomie „Rocznika” Gugala omawiał ten temat w odniesieniu do samego Elbląga. Stąd wydaje mi się, iż sensowniejsze byłoby potraktowanie tego tematu w jednej publikacji, nie rozbijając jej na 2 części, tym bardziej że autor niewiele pisze na temat samej struktury organizacyjnej podobozów, koncentrując swoją uwagę, tak w poprzednim artykule jak i teraz, na przedstawieniu warunków życia i pracy więźniów, które były w zasadzie podobne.

Marek Tarczyński kontynuuje cykl publikacji poświęconych wyzwoleniu w 1945 roku północnej Warmii, Powiśla i Żuław. Artykuł ma charakter materiałowy, faktograficzny, autor nie dochodzi w nim do żadnych wniosków i nie może go rozrzucić z tego braku przedstawionym we wstępie cel, że chce on „przypomnieć wysiłek i poświęcenie żołnierzy Armii Radzieckiej w walce o przywrócenie Polsce skrawka jej historycznego terytorium”. Artykuł uzupełniają fotografie dowódców oddziałów, które brały udział w operacji wschodniopruskiej.

Powojennej historii Elbląga poświęcone są trzy publikacje: Janusz Gierulski omawia *Problemy organizacji i techniki Zakładów Mechanicznych im. gen. K. Świerczewskiego w Elblągu w latach 1945—1975*. Również ten artykuł, objętościowo największy, nie został ujęty problemowo, dużo w nim o sukcesach, a nic o kłopotach. Przykładowo, mówiąc o wzroście płac autor nie uwzględnia wzrostu ogólnych kosztów utrzymania, zbyt optymistycznie również — jak się wydaje — potraktowane zostały warunki socjalno-bytowe.

Zastanawia fakt całkowitego pominięcia roku 1970 w dziejach „Zame-

chu". Czy rzeczywiście grudzień tego roku nie stanowił pewnej cezury w historii Zakładów? I jeszcze jedno pytanie, związane z tą ostatnią sprawą: na jakich źródłach opierał się autor? Śledząc przypisy nie zauważyłam tam akt np. Rady Zakładowej czy POP „Zamechu”, a myślę, że zawierają one wiele ciekawego materiału, między innymi i na temat wydarzeń z roku 1970.

Oblicze demograficzne miasta Elbląga w latach 1945—1975 to tytuł artykułu Izzydora Sobczaka. Autor omówił krótko, ale rzeczowo takie zagadnienia jak: rozwój liczebny ludności (na który składają się ruchy migracyjne i przyrost naturalny), zmiany w strukturze ludności wg pici i wieku, strukturę społeczno-zawodową elblążan oraz ludność Elbląga na tle stanu liczebnego i struktury demograficznej ludności województwa elbląskiego.

Wiele refleksji wzbudza artykuł Leona Dziurdzińskiego pt. *Rola historycznego ośrodka w śródmieściu współczesnego miasta na przykładzie Elbląga*.

Autor z nietajonym rozgoryczeniem pisze, że wielka przeszłość Elbląga, najpełniej wyrażona w zespole Starego Miasta, została zniszczona nie tylko przez wojnę, lecz także nieprzemysłanymi postanowieniami. Jest to zbyt delikatne, moim zdaniem, określenie decyzji, nakazującej splantowanie zniszczonej Starówki i założenie na tym miejscu zieleńca, a tym samym odcięcie się od swoich historycznych tradycji.

W odredakcyjnej nocie czytamy, iż artykuł ten został napisany w 1974 roku, zaś w następnych latach były prowadzone obszerniejsze studia wielospecjalistyczne nad planem zabudowy Starego Miasta w Elblągu. Zarówno recenzentka „Rocznika”, jak i przypuszczalnie jego czytelnicy byłiby ciekawi, czy ostatecznie podjęto, a jeśli tak, to jakie, decyzje w kwestii rozwiązania problemu Starego Miasta w Elblągu.

Dział „Źródła i materiały” zawiera dwie publikacje: Jerzego Piaskowskiego na temat metaloznawczych badań wczesnośredniowiecznych przedmiotów żelaznych z pogranicza pomorsko-pruskiego i ordynację Gimnazjum Elbląskiego z 1692 roku, przygotowaną do druku przez Mariana Pawlaka. Jest to cenny, z uwagi na zniszczenie lub rozproszenie większości materiałów archiwalnych, dokument, zawierający przepisy o organizacji szkoły i obowiązkach nauczycieli oraz precyzujący obowiązki uczniów w różnych sytuacjach i obowiązki pedagogów, tj. uczniów starszych klas, opiekujących się swymi młodszymi kolegami. Ordynacja została napisana po łacinie, ale Pawlak daje także jej polskie tłumaczenie. Wydaje się jednak, że autor powinien był wyraźnie zaznaczyć, że publikując w 1972 roku swoją monografię Gimnazjum Elbląskiego, do ordynacji tej jeszcze nie dotarł.

Nie bardzo rozumiem, dlaczego artykuł Zygmunta Brockiego, omawiający dorobek Huberta Górnowicza, poświęcony nazewnictwu Powiśla i Warmii, został umieszczony w dziale „Dyskusje i polemiki”, skoro jego autor ani nie dyskutuje, ani nie polemizuje z ustaleniami profesora Górnowicza, ale po prostu referuje jego ogromny wkład w badania dialektologiczne, toponomastyczne, antroponomastyczne i zoonomastyczne Powiśla.

Ponadto 8 tom „Rocznika Elbląskiego” zawiera dość obszerny dział „Recenzji i omówień”, „Kronikę”, „Nekrolog” i „Bibliografię historii Elbląga i regionu za lata 1974—1976 wraz z uzupełnieniami z lat wcześniejszych”, opracowaną przez Teresę Sierzputowską-Sobierajską.

Chciałabym zwrócić uwagę przede wszystkim na „Kronikę”, która jest

odbiciem życia naukowego i kulturalnego w Elblągu i regionie. Przykładowo Józef Lassota omawia działalność PTH w latach 1975—1976 (dodajmy, działalność ta jest skromna, Oddział liczył w 1976 roku zaledwie 26 członków, w ciągu 2 lat zorganizował jedynie 8 odczytów i pomagał przy organizacji 1 sesji naukowej. Natomiast nieprzemijający efekt pracy Oddziału to wydawanie „Rocznika Elbląskiego”), ten sam autor charakteryzuje działalność teatrów elbląskich w latach 1971—1977 oraz Zakładowego Domu Kultury Zakładów Mechanicznych „Zamech” w Elblągu w latach 1975—1976, zaś Marian Pawłowski pisze o Muzeum Zamkowym w Malborku w latach 1961—1976.

W sumie otrzymaliśmy tom ciekawy, o zróżnicowanej tematyce. Na plus należy zapisać znaczne rozszerzenie zainteresowań w kierunku problematyki najwcześniejszych dziejów Elbląga i jego okolic.

Danuta Jamiołkowska

Heinrich Gerlach, *Nur der Name blieb. Glanz und Untergang der Alten Preussen*, Econ Verlag, Düsseldorf — Wien 1978, 8^o, ss. 295.

Książka Heinricha Gerlacha jest swoistym wydarzeniem na tle kierunku badań historycznych niemieckich (kontynuowanych w RFN) i ich popularyzacji, kierunku odzwierciedlającego marginesowość zainteresowań bałtyjskimi Prusami w stosunku do problematyki roli Niemców w dziejach właściwych Prus (Wschodnich) i tzw. niemieckiego Wschodu (tzn. polskich ziem zachodnich i północnych). Ta marginesowość (odnosząca się też do zainteresowań ludnością polską) prowadziła do celowo tendencyjnego lub niekiedy i nieświadomego wypaczania przeszłości w najbardziej ogólnych sędach w rodzaju nierządnych „twierdzeń” o wyłącznie niemieckim charakterze Prus krzyżackich itp. Omawiana publikacja ma charakter najwyraźniej publicystyczny, z czym wiąże się konstrukcja i styl autorski, przepojony ironią, sarkazmem, swoistym kontrastowaniem przeszłości z dziejami najnowszymi.

Dla oceny całości niezbędne jest przedstawienie tego, co Autor książki mówi o sobie w kontekście zresztą spraw ogólniejszych. Już na wstępie prezentuje się jako Niemiec z zapisu w dowodzie osobistym, co jednak jego zdaniem nie jest określeniem wystarczającym. Uzupełnia więc dokładniej: „Ich bin ein Preusse”. Wobec zmienności nazwy Prus (Preussen) — rozciągniętej na inne kraje i na brandenburskie w swej genezie (zdaniem Autora) państwo pruskie Hohenzollernów — dodaje on: chodzi o dawne Prusy, przez zdobywców określone Wschodnimi Prusami, będące zdobytą kolonią. Z mieszaniną ironii i bardziej nostalgii (tak przynajmniej w odczuciu recenzenta) Autor przedstawia, jaki to był idylliczny kraj i ilu wybitnych Niemców wydał, a ilu z tym krajem innych było związanych — między innymi... nadreńczyk Erich Koch, znany hitlerowiec. Kraj, który był niegdyś niemiecki (nawet zdecydowana większość Mazurów w plebiscycie z 1920 roku opowiedziała się za przynależnością do Niemiec — o historycznych i wówczas aktualnych uwarunkowaniach plebiscytu Gerlach nic naturalnie nie mówi). Był to więc rzekomo w swoim czasie kraj rdzennie niemiecki (rozd. I, ss. 10—17). W tym praniemieckim kraju przed 800 laty nie było jednak jeszcze żadnego śladu Niemców. Mieszkali tam „Alten Preussen” — Prusowie